

Najdłuższa droga

Budka Suflera

Drga księżycyca toń przejrzysta,
Wrzosa spienił wiatr, a nad duktem mgła
Z smutkiem brzóz przeplata się,
Od połonin echo niesie równy rytm, werbli stuk...
Jakby leśny oddział szedł,
Szum proporców, rżenie koni, ostróg blask, ostróg blask!

Idą tak co noc, co rok, idą od wieków ciągle w marszu!
Legion cieni, legion wiernych z różnych epok ciągle w marszu...

Nad zmęczenie, ludzką słabość, ludzki strach
Idą tak, żadnych skarg...
A pod zbroją, pod mundurem jasny blask,
Ciepły blask, nie gaśnie wciąż...

Przez historię i przez czas idą wierni swym ideom,
Każdej nocy są gotowi umrzeć znów dla sprawy!

Nad zmęczenie, ludzką słabość, ludzki strach
Idą tak, żadnych skarg
A pod zbroją, pod mundurem jasny blask,
Ciepły blask, nie gaśnie wciąż...
Tylko czasem któryś jeździec miękko z konia zsunie się, ugodzony...

Wtedy wiedz, że tu jesteśmy winni my,
Właśnie my – zwykli ludzie...
Zabijamy nieśmiertelnych każdą zdradą,
Gdy nie starcza siły nam, by zagrozić drogę złu...
Zapłacili za ideę cenę cen,
Teraz strzegą jej, i bez końca trwa ich marsz!

Przez historię i przez czas idą wierni swym ideom,
Każdej nocy są gotowi umrzeć znów dla sprawy!
Od połonin echo niesie równy rytm, werbli stuk,
Szum proporców, rżenie koni, ostróg blask, ostróg blask!
Idą tak co noc, co rok, idą od wieków ciągle w marszu,
Legion cieni, legion wiernych z różnych epok ciągle w marszu,
Nad zmęczenie, ludzką słabość, ludzki strach ciągle w marszu!